

Szpiegomania po polsku – 2

28 sierpnia 2015

Bronisław Komorowski i prezydenckie Biuro Bezpieczeństwa Narodowego (BBN) pozostawili w spadku Andrzejowi Dudzie niekonstytucyjny projekt Doktryny Bezpieczeństwa Informacyjnego RP, sprzeczny także z zasadami funkcjonowania mediów w UE, przepisami polskiego Prawa prasowego i innych aktów prawnych.

PO ROSJI...

Tak się składa, że po powrocie z wyjazdu studyjnego do Rosji we wrześniu 2013 r. – byłam jedynym dziennikarzem, który napisał materiał o kopalniach apatytów Grupy Acron nieopodal Murzańskiego. W „Trybunie”, wizyta zaowocowała esejem z muzeum Kirowa w Kirowsku, „Rzeczpospolita” zajęła się „złotą akcją” Azotów, a w „Studio Wschód” TVP Info – rozmowę z Kantorem juniorem o możliwości inwestowania Grupy Acron w Zakłady Chemiczne Police.

Jestem dziennikarzem przede wszystkim ekonomicznym i dla mnie liczą się realia gospodarcze w Polsce, a zgodnie z rachunkiem ekonomicznym, korzystniejsze w tamtym czasie byłoby sięgnięcie przez Z. CH. Police po koncentrat apatytowy, jaki oferował ACRON i zakłady Olejnik Ruczniej w masywie Chibińskim na Półwyspie Kolskim, niż przywożenie fosforytów z kopalni Senegalu. Przeważa tu, jak wspomniałam – rachunek ekonomiczny: porównywalna cena, wysoka jakość koncentratu, krótsza trasa dostaw i niższe koszty frachtu morskiego oraz względy środowiskowe.

Były naciski na redakcję, groźby pod moim adresem, apele o uwzględnienie „polskiej racji stanu”. Artykuł jednak ukazał się. Był poparty solidnymi wyliczeniami i raportami giełdowymi Grupy Azoty SA.

Red. Swiridow tego artykułu za mnie nie pisał, nie ustalał ze

mną jego treści, bo i jak. Jest klasycznym „depeszowcem”, dziennikarzem agencji informacyjnej, a nie dziennikarzem branżowym, ekonomicznym. Nie ma takiej wiedzy jak moja, bo nie musi.

Jego jedynym „przewinieniem” było to, że był w tej samej dziennikarskiej wycieczce studyjnej, co ja.

WYJAZD DO ROSJI NIE BYŁ TAJEMNICZY

Nim wyjechałam do Moskwy, o wyjeździe zawiadomiłam tydzień wcześniej oficjalnie rzecznika marszałka woj. zachodniopomorskiego. Urząd Marszałkowski otrzymał trasę i program wyjazdu, wiedział z kim się spotkam w Rosji i kiedy. Jeszcze wcześniej, w prywatnej rozmowie poinformowałam o wyjeździe wicepremiera RP Janusza Piechocińskiego.

Zrobiłam to celowo, świadoma, że w Polsce trwa rozpętana medialnie polityczna histeria związana z „próbami wrogiego przejęcia przez Rosjan Grupy Azoty”. I choć Władysław M. Kantor nie miał zamiaru nic wrogo przejmować, działał w granicach prawa i zgodnie z zasadami giełdowymi – histeria była nieprzytomna. Z kontaktów z W. M. Kantorem tłumaczyć się musiał nawet b.prezydent Aleksander Kwaśniewski.

Jawny wyjazd, zgłoszony wcześniej, dawał, być może złudną, nadzieję, że zostanie potraktowany w kanonach normalnej działalności dziennikarskiej.

Niestety, tak się nie stało.

Po powrocie do Polski rozpętała się medialna awantura inspirowana przez dziennikarzy „Wprost”, która w kolejnym ataku politycznej rusofobii na kanwie wydarzeń na Ukrainie – zaowocowała wydalaniem red. Swiridowa przez ABW z Polski.

KLUB WŁDAJ I SPUTNIK

Nie wiem, dlaczego akurat pomoc red. Swiridowa przy zapraszaniu dyskutantów na plenarne obrady elitarnego

rosyjskiego klubu dyskusyjnego Waładaj – jest działaniem przeciwko Polsce, czy też, jak sugerował „ekspert” Studia Wschód TVP Info – wizerunkowym działaniem na szkodę Polski.

Współtwórcą klubu jest rosyjska agencja informacyjna RIA Novosti a red. Swiridow jest jej korespondentem w Polsce. Orientuje się, jak każdy zagraniczny korespondent w Warszawie, kogo z osób publicznych w Polsce można na takie obrady zaprosić, zwłaszcza, że przewidziane jest w nim spotkanie i dyskusja z prezydentem kraju. Nikt nie będzie sugerował zaproszenia nieodpowiedzialnych polityków czy dziennikarzy. Zwłaszcza, że obowiązuje zaproszonych gości dyskrekcja dot. tematyki poruszanych zagadnień. Wszystko to można wyczytać na stronie internetowej Klubu Waładaj. Poza ludźmi polskiej lewicy: Józefem Oleksym, Leszkiem Millerem czy Włodzimierzem Cimoszewiczem, na spotkaniu z Putinem w ramach Klubu Waładaj był też red. Adam Michnik.

Wysyłanie do Rosji na spotkanie z Putinem jego zajadłego medialnego wroga, jakim jest red. Adam Michnik – ma być działaniem red. Swiridowa przeciwko Polsce?!

Wolne żarty!

Trudno natomiast nazwać żartem straszenie polskich dziennikarzy (współpracujących z rosyjskimi państwowymi mediami) – rozmowami z ABW czy prokuratorskim przesłuchaniem, jak to uczyniono w czasie emisji audycji Studia Wschód TVP Info.

Polska konstytucja daje polskim obywatelom niezbywalne prawo wyrażania swojej opinii w sposób nieskrępowany i gdzie chcą. Nawet w rosyjskim medium. Prawo prasowe niedopuszcza do ograniczenia zbierania krytycznych materiałów, czy ograniczania krytyki w mediach.

DZIENNIKARZ JAK TAJNIAK

Każdy rzetelny dziennikarz pracuje niczym „wywiadowca” służb

specjalnych. Ma swoją „siatkę” sprawdzonych i wiarygodnych informatorów, analizuje dane statystyczne, raporty giełdowe, doktryny, strategie, plany i inne strategiczne dokumenty, wypowiedzi znaczących osób, specjalistów, polityków, spędza kilka godzin nad „prasówką” krajową i zagraniczną, analizuje dostarczane mailowo biuletyny i inne zamówione dane.

Taki samymi socjotechnikami i taką samą metodologią, jak rasowy tajniak, posługuje się każdy dobry dziennikarz przy prowadzeniu wywiadów czy rozmów dziennikarskich. To jest warsztat rasowego, współczesnego i kompetentnego dziennikarza. Inaczej nie miałby wiedzy w dziedzinie, którą się zajmuje. Jest tym lepszym w zawodzie, im lepszy jest jego warsztat pracy. Im doskonalsza u niego analityka, bogatsza baza danych i nieustanne logiczne myślenie, tym jest lepszy zawodowo.

Zbieranie informacji nie jest żadnym przestępstwem, u dziennikarza jest natomiast – koniecznością zawodową. Przestępstwem jest wyłącznie podstępne wyłudzenie lub kradzież danych tajnych i poufnych.

Zarzuty, jakie serwowano w wydaniu Studio Wschód TVP Info pod adresem red. Swiridowa są niepoważne. Służby wywiadowcze i „eksperci” od nich – muszą wiedzieć, że nie tylko one posługują się wyżej opisanym warsztatem pracy.

KTO KOMU SZKODZI

Wizerunkowi Polski nie szkodzą dziennikarze pisząc o karygodnych zachowaniach elit politycznych, ale ci, którzy je popełniają.

Oskarżenie kogokolwiek o szpiegostwo czy też działania wrogie polskiej racji stanu – jest poważnym zarzutem, niosącym potem poważne konsekwencje dla oskarżanego człowieka przez całe jego życie.

Aresztowanie i bezpodstawne oskarżenie mojej matki, której niewinności dowiodły sądy dopiero po zmianach politycznych w

kraju i w siedem lat po jej aresztowaniu i osadzeniu w więzieniu – stygmatyzuje moje życie do dzisiaj.

Jak mało kto, wiem co to znaczy być oskarżonym o szpiegostwo. I wiem, jaką cenę płaci człowiek niesłusznie posądzony.

Red. Leonid Swiridow – swoją działalnością dziennikarską i poza dziennikarską – nigdy nie szkodził i nie szkodzi w niczym Polsce. Jego działania są zgodne ze współczesnym warsztatem pracy każdego zagranicznego korespondenta na całym świecie. Jest dziennikarzem państwowej agencji informacyjnej i pracuje pod kątem jej potrzeb. Trudno, by reprezentował jednocześnie antyrosyjskie postawy, mile widziane w Polsce.

I bez względu, jakie wyroki zaciągną jeszcze z woli ABW na red. Leonidzie Swiridowie, o Rosjaninie, który od kilkunastu lat związał swój los z Polską – ja swojej opinii o całej tej sprawie – nie zmienię.

Autorstwo: Zofia Bąbczyńska-Jelonek

Źródło: pl.SputnikNews.com